

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświęcone o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austriackim 5 złr. — et.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 agr.
Szwajcarii i Danii 6 „
Francji 21 franków
Anglii, Belgii i Turcji 15 „
Włoch i krajów Naddni. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Lwów d. 19. listopada.

(Sprawy bieżące. — Z sejmów. — Kolejowa konwencja austro-rumuńska.)

Czas zapewnił nam wiarygodnego źródła i z upoważnieniem, że wiadomości, jakie na tem miejscu podaliśmy o stanowisku partii krakowskiej w sprawie adresowej, są mylne. I my mieliśmy nasze wiadomości od osoby wiarygodnej. Ale *Czas* może mieć słuszość, i daj to Boże, aby się słuszość jego zapewnienia okazała w adresie i rozprawach nad adresem. Możemy jedno zaręczyć, że nie szło nam o jakieś, wytłumaczone przez *Czas* komeraże. Zanim dojdziemy do ważności chwili obecnej i sprawy adresowej, aby się nam lub komukolwiek mogło śnić o komerażach.

Mamy już dokładne sprawozdanie z posiedzenia sejmiku tyrolskiego z dnia 13. i 14. bm. Oświadczenie większości, wystosowane do marszałka, opiewa: „Odnosnie do naszego w interpelacji z d. 7. bm. złożonego oświadczenia i ze względu na odpowiedź, jaką dzisiaj (d. 13.) otrzymaliśmy od Wys. rządu, widzimy się zmuszonymi, usunąć się od udziału w dalszych posiedzeniach sejmiku, na które p. prof. dr. Ullman uczęszcza.“ Na czele podpisany biskup z Brixen.

Godnem jest uwagi, że przy pierwszych dwóch wyborach do Rady państwa d. 13. brali udział centraliści sejmiku tyrolskiego, ale przy reszcie trzech wyborów oddawali próżne kartki. „Młda to demonstracja!“ woła *Nova Presse*. Nim jeszcze namiestnik ogłosił sejm za rozwiązany, już chorągiew krakowska była z gmachu sejmowego zdjęta, jak organ większości, *N. Tir. Stimmen*, pisał — „na znak, że sejm jest już zamknięty. Potwierdzi to zapewne w południe organ rządu, *Tiroler Bote*.“

Organa centralistyczne ciągle jeszcze nie mogą się opamiętać po klęsce tyrolskiej. Uderzają chórem na namiestnika, posiadając go otwarcie, że siedzi w całej tej sprawie ręką w rękę z marszałkiem sejmiku, dr. Raptem. *Stara Presse* pisze: „Interpelacja z d. 7. dał br. Giovannelli reprezentantowi rządu w „twarz“, ale historją z dnia 13. i 14. dał mu w „pysk“ — a namiestnik hr. Taaffe jeszcze z podziękowaniem kwitował z policzka. Można się śmiać z hr. Taaffego, gdyby nie to, że dotkniętym został rząd z stronnictwem ustawowierczym. Mniejszość sejmiku tyrolskiego (centraliści) przygotowuje kroki przeciw hr. Taaffemu.“

Centraliści sejmiku praskiego, widząc, że korona obecnie nie pozwala na zmianę krajowej ordynacji wyborczej pod względem przekształcenia okręgów wyborczych na rzecz germanizmu, a spodziewając się, że może później kiedyś pozwoli, uchwalili w swoim podkomitecie konstytucyjnym, wnieść uchwałę, że przez dwa lata następnie będzie można krajową ordynację wyborczą zmieniać prostą większością głosów. — W sejmie berneńskim d. 15. p. Fux postawił znany nam wniosek: „Komisja ekonomiczna sejmiku ma się zająć zbadaniem skutków nowej ustawy o regulacji podatku gruntowego ze względu na dobro kraju.“ — W sejmie styryjskim wniosł d. 15. bm. br. Washington, jeden z najznakomitszych ziemian Austrii, aby sejm zawezwał rząd do zniesienia monopolu i zniżenia cen soli dla bydła. — W

sejmie szlaskim p. Cienciola protestował d. 15. przeciw fałszom w sprawozdaniach stenograficznych. Uchwalono, każde sprawozdanie przed wydrukowaniem przedkładać p. Cienciola.

D. 14. hr. Lonyay przedstawił węgierskiej deputacji reorganizację przebieg dotychczasowych rokowań z deputacją kroacką. Węgierska prosiła o udzielenie tych wiadomości na piśmie, aby mógł obmyśleć modłę traktowania. Wielu członków deputacji węgierskiej zajętych jest obradami w finansowej komisji sejmiku swego; obrady zatem deputacje długo się przeciąga. Urlopowany zastępca bana, Wakanowicz, o którym sądzono, że już nie powróci, objął na nowo rządu Kroatii, co narodowców mocno dotknęło. Zdaje się jednak, że to tylko chwilowa presja na narodowców, aby zniżyli swe żądania ugodowe.

Długi czas daremnie byłynalegania kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, aby rząd załatwił sprawę pogranicznych stosunków kolejowych z Rumunią. Zlekano dla miłości Węgier, które jeszcze nie miały łączności bezpośredniej z kolejami rumuńskimi. Teraz dopiero doszła do skutku uгода z Rumunią, której artykuł 2. opiewa: „Ponieważ kończąc się w pierwszym punkcie, tj. w Suczawie-Ickanach linie są już gotowe, pozwalają oba rządy na wolną międzynarodową cyrkulację przez granicę na tych liniach, i obowiązują się niniejszem, rozstrzygnąć sprawy policyjne, cłowe i inne, o ile międzynarodowych stosunków między oboma krajami dotyczą, regulować w osobnej konwencji specjalnej“. Inne artykuły stanowią, aby na wszystkich liniach stykających się jednako była szerokość kolei, i podobna budowa lokomotyw, i wagonów i t. p. Artykuł 9. stanowi o prawach karnych i cywilnych obu państw na dworcach pogranicznych, tudzież o prawach obustronnych urzędników kolejowych tamże. Artykuł 10. zastrzega między innemi, że towary i podróżni, którzy z jednego obu państw do drugiego przechodzą, będą na terytorium państwa, na które przechodzą, traktowani na równi z towarami i podróżnymi, którzy wewnątrz obu tych państw kolei używają. Oto główne punkta, które ogół publiczności obchodzą.

Sprawy sejmowe.

III.

Rozprawy poufne w kole poselskiem o postępowaniu delegacji toczyły się przez dwa dni. Rezultat tych rozpraw jest wyraźne niezadowolenie z postępowania delegacji w ogóle. Z posłów sejmowych, niedelegatów, jeden tylko p. Stanisław Tarnowski przemawiał w obronie delegacji, ale głos jego zaszkodził więcej niż pomógł jej.

Ze strony delegacji bronił większości p. Grocholski, a mniejszości p. Zybliewicz. W punkcie sprawy c. fniecia lub nieoficjalnej rezolucji, większości delegacyjnej trzeba przyznać wszelką słuszość, a argumenta p. Grocholskiego były trafne i zbijające z gruntu wywoły

p. Zybliewicza. W tym jednym punkcie większość delegacyjna postąpiła sobie odpowiednio. Przyjęcie ofiarowanego mianowania ministra za cofnięcie rezolucji, byłoby było pogrzebaniem rezolucji. Dobrze p. Grocholski twierdził, że w razie, gdyby po raz drugi wniesiono rezolucję, nota bene w następnej sesji, to większość niemiecka byłaby nawet nie dopuściła odeśnięcia rezolucji do komisji, a cesarzowi by wytłumaczono, że Polacy za mianowanie ministra zrzekli się rezolucji, więc cesarz przy tworzeniu ministerstwa, jest już istotnie załatwiona. Dobrze twierdził p. Grocholski, że takie cofnięcie rezolucji byłoby zupełnie zdemoralizowało kraj, część jedna rzuciłaby się w skrajne tendencje, część druga opuszczałaby ręce, a osiągnięte tem cofnięciem rezolucji mianowanie ministra byłoby bez korzyści, bo minister przy usposobieniu rządu i większości, na której się opiera, byłby się i siedm dni nie utrzymał w ministerstwie. Mylnie p. Zybliewicz twierdził, że cofnięcie rezolucji byłoby się ubiło dwie sprawy, i elaborat usunąłoby — elaborat szkodliwy dla kraju — i osiągnięto by ministra.

Skoro cofnięcie rezolucji miałyby następować umowy czyli ugody, to niebyłoby to krokiem samowolnym, wotum nieufności dla rządu i dla większości Rady państwa, lecz abdykacją. Nawet rozumowanie p. Zybliewicza w tej rzeczy sprzeczne jest z zdaniem jego o ministerstwie w ogóle. Delegaci z większości i z mniejszości delegacyjnej, również jak i p. Zybliewicz twierdzili, że ministerstwo nie życzyło sobie szerszego przeprowadzenia ugody z Galicją, i to od początku; że w komisjach nie popierało szczerze tej sprawy, lecz przeciwnie bez otwartego oświadczenia się za godziwym i słusznym załatwieniem sprawy rezolucyjnej, przyjmowało, co większość uchwalila w komisjach. Więc jakże można było z takim ministerstwem robić ugodę, jakże można było spodziewać się, że samo mianowanie ministra będzie korzyścią dla kraju?

Abym przyjął mianowanie ministra za Hohenwart, delegacja żądała pewnych rękojmi, przyjęcia pewnych punktów rezolucji, chociaż wiedziała, że ministerstwo to jest przychylnie załatwieniu sprawy rezolucyjnej i rozszerzeniu samorządu krajowego. A z ministerstwem szczerze nie popierającym załatwienia tej sprawy, bez żadnych rękojmi, tylko za przyrzeczeniem mianowania ministra, radził p. Zybliewicz cofnąć rezolucję, pan Zybliewicz, który przy tych rozprawach delegacyjnych kilka faktów nieszczerzego

popierania sprawy samorządu przez ministerstwo sam wymieni!

Nie podniesiono należycie w tych rozprawach rokowań delegacji z ministerstwem przed głosowaniem na ustawę o bezpośrednich wyborach z konieczności (Nothwahlgesetz), a były to rokowania najfatalniejszym błędem, który delegacja popełniła. Tylko z powodu tego błędu ustawa ta przyszła do skutku. Delegacja dała się wywieść w pole i użyć za narzędzie do skłonienia Dalmatyńców, ażeby zawierali ugodę z rządem i głosowali na tę ustawę.

O niechęci ministerstwa do przeprowadzenia sprawy rezolucyjnej w Radzie państwa już przedtem przekonana była delegacja, a jednak wdawała się z ministerstwem w rokowania i te rokowania poprowadziła jak najnieudolniej, tak iż wystrychnięto ją na dudków. Ze rozgniewana tem delegacja potem głosowała przeciw tej ustawie, to nie zmienia rzeczy.

Rozprawy te o postępowaniu delegacji są cennym materiałem dla delegacji na przyszłość, są wskazówką, jak jej postępować należy. Przekonała się delegacja, że reprezentanci kraju naszego nie myślą wcale o porzuceniu rezolucji i że potępiają każdą chwiejność w tym względzie. Kółko krakowskich posłów, które w swoim organie „Przeglądzie Polskim“ nieustannie podkopywało rezolucję, otrzymało w tych rozprawach naukę bardzo dobitną i bardzo dotkliwą, iż takie postępowanie jest najszkodliwszem i najwięcej potępienia godnem, że jest graniem komedji przez nich. Skończcie raz grać tę komedję, zawołaj jeden z posłów na nich, i niech się ci panowie wyraźnie oświadcza, czy są za rezolucją czy nie, niech wiemy, kto jest za nią a kto przeciw niej!

Pan Tarnowski rozwoził się przy tych rozprawach nad tem, że takie rozbieżanie postępowania delegacji nie ma żadnego celu, że tylko rozdrabnia, więc radził zaniechać go. Przeciwnie, takie rozprawy były i są potrzebne, bo z nich wypływa nauka dla delegacji, jak na przyszłości postępować ma. Po każdej sesji delegacyjnej powinno się podobne rozprawy odbywać, i gdyby się były przedtem odbywały, możebyśmy nie byli upadli tak nisko jak obecnie. Delegacja powinna pamiętać, że za każdy swój krok odpowiada koła poselskiemu, odpowiada mandantom swoim. Interesem nawet delegacji jest podobne rozprawy wywoływać, i wdzięczni jesteśmy p. Grocholskiemu, iż poczuł się do obowiązku zdawać sprawę z motywów postępowania delegacji i tym sposobem wywołał dyskusję. Spo-

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji Gazy Narodowej przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnej ulicy Nowa liczbą 201). Afiszeria dziennikowa przy ulicy Krakowskiej pod liczbą 12. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na sała France i Anglii jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppel. WOLFELE: 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drukowym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie nęgaia frankowania. Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywa, że nie wracają.

dziewamy się nawet, że te rozprawy nie są skończone, że jeszcze głębiej w rzecz wejda i cały program postępowania dla delegacji na przyszłość wyświeca.

Wśród rozpraw odzywał się jeden głos delegata, który należał do większości delegacyjnej przed rokiem 1869, i który nie może klęski, jaką owa delegacja poniosła w sejmie, zapomnieć. Odezwał się on, iż dawniejsza delegacja postępowata trafniej a główna wina niepowodzenia ciążyła na obecnej. Ale bardzo trafnie mu odpowiedziano i wykazano, że główna wina ciążyła na delegacji pierwszej. Uchwalenie rezolucji było tylko korekturą błędów delegacji ówczesnej, staniem na odpornym stanowisku, podczas gdy większość niemiecka w konstytucji uchwalonej znalazła silną podstawę. Po uchwaleniu konstytucji utrudnione więc było działanie delegacji, podczas gdy stanowisko większości niemieckiej coraz więcej się wzmacniało.

Pan Skrzyński sformułował przy końcu drugiego dnia dyskusji zadanie delegacji: a) Nieprzyjmować bezpośrednich wyborów pod żadnym warunkiem, choćby nam za to nie tylko jednego ale pięciu ministrów ofiarowano. b) Ażeby pod żadnym warunkiem nie przyjmować elaboratu tak drogo okupionego, i niedochosem finansowym uniemożliwiającego dobre rządy w Galicji. c) Aby się trzymać stale stanowiska rezolucji i starać się o jej przeprowadzenie. Co do dróg, którymi ma iść delegacja w przeprowadzaniu rezolucji, radził trzymać się stałych zasad, mniejsza o to, czy ten kto się wyznaje, do obozu liberalnego, czy antiliberalnego należy, a nie sarkać ze stanowiska klerykalnego na liberalne, ze sławiańskiego na niemieckie, z konstytucyjnego na ugodowe, nie mieszać się w obce interesy, ale nie mieć ich za obce i nie szkodzić im. Skutkiem chwiejności delegacji, nikt nam nie wierzy, nikt z nami nie idzie, jesteśmy izolowani najzupełniej. Nie zrywajmy z tradycją polską. Nigdyśmy nie byli ultramontanami, feudałami, ale i nie stawiamy na stanowisku ostatecznem skrajnem, nie brońmy tych, którzy naszej obrony nie potrzebują. Wytknijmy sobie minimum naszych żądań. Jeśli na to minimum się nie zgadzają, to nie negocjujemy, nie myślimy już o ugodzie.

Na taki program istotnie większość kraju i sejmiku się godzi, tylko delegacja jak trzcina na wietrze chwieje się. Opamiętać się jej potrzeba. Jeśli wytknąwszy sobie ten program i trzymając się go ściśle, ulegnie, to nikt jej przynajmniej zarzutu nie uczyni a kraj moralnie zyska. Chwiejność zaś demoralizuje kraj, rozdrabnia i rozpręga, zabija moralnie.

Dziesięć lat w Australii.

(Dalszy ciąg). *

IX.

Trochę geologii. Sposoby dobywania złota. Zima. Podróż do Wakamarina. Nasz towarzyszą Maori. Wyjazd do Melbourne.

Zanim przystąpię do szczegółowego opisu sposobów dobawiania złota, wytłumaczę czytelnikom mniej obeznanym z geologią, w jakich pokładach złoto się znajduje w ziemi, i hipotezę utworzenia się zbiorów złota w pewnych krajach, które zdają się jakby umyślnie rozsiane w okolicach niezaludnionych, abyściągnąć do nich awanturników z przedludnionych ziem, i utworzyć z nich nową podstawę dla nowego społeczeństwa. Popęd tkwiący w ludziach do szybkiego rozbicia majątku, a potem wygodnego osiedlenia się; dostatek gotówki (bo złoto to gotówka) w pewnych miejscach bezludnych znajdujących się, dla zaspokojenia tego popędu: czyż tedy wszystkie bogie ale cudowne środki, którym Opactwo kieruje rozwój ludzkości? W epokach właśnie przyspieszonego rozwoju, o którym mówimy, znalazły się najobfitsze kopalnie dla dostarczenia przedmiotów, bez którego wymiana innych płodów byłaby niepodobna. W 16. stuleciu, gdy brat gotówki tamował prąd handlowy, wywołany odkryciem nowych krajów, miny centralnej Ameryki zaspożyły te potrzeby, w naszym wieku Kalifornia i Australia dostarczyły kruszców na opłacenie kolei tysiącmilowych, kanałów Suezkich i wojen kolibrzich.

Niech marzyciele narzekają na zajęcie, odrywające tyle tysięcy ludzi od zająca domowego i zgnusiałych zwyczajów a ciągną-

ce ich za morze, gdzie energią siły fizycznej zdobyć można dostatek, ekonomik społeczny uznać musi za pożyteczny ten nowy środek pozbycia się niezażętej pracy ludności zachodniej i dostarczenia dla świata metalów, niezbędnych przy dzisiejszych stosunkach.

Złoto znajduje się w żyłach kwarcowych przecinających pospolicie w kierunku od południa ku północy formacje granitowe, lub rozciągających się granit od łupku krystalicznego, serpentynu i innych formacji metamorficznych*) lub siluryskich. Zetknięcie skał ognistych ze skałami przechodowymi tworzy podobne żyły kwarcu, lecz zwykle albo zupełnie w nich nie ma szlachetnych kruszców, albo w daleko mniejszej ilości jak w żyłach granitowych.

Żyły te zdają się zapieścić szczeliny pomiędzy rozmaitymi formacjami i zagłębiają w ziemię pod tymże kątem, pod jakim te pokłady leżą pochyłone. Geologowie różne powoływali hipotezy dla wytłumaczenia zład ten kwarc tam się wziął, i zład metale doń przybyły, ale ramki niniejszego opisu nie starczyłyby na ich wyliczenie. To są jednak fakta pewne, że jedne żyły kwarcowe zawierają czasem dużo metalu blisko powierzchni a tracą wszelki ich ślad w głębi, inne przeciwnie ubogie są zrazu a wzbogacają się w głębi. Niektóre nikną zupełnie w głębokość: top kildziesiąt; inne coraz grubieją. Zład górnictwo kwarcowe jest zawsze jakby loteryą, bo nieraz się traci wielkie nakłady, poczynione z powodu oznak bogactwa blisko powierzchni znajdujących się. Często zdarza się, że górnik opuszcza zubożałą minę, a inny szczęśliwszy po wielu latach znów ją zajmuje, i w większej głębi odkrywa nowe skarby. Każdy wykształcony górnik w Australii uczy się praktycznie tyle geologii, ażeby mógł z łatwością poznać rozmaite pokłady, i szukając nowych kopalni, nie tracił czasu w for-

macjach, w których złoto nigdy się nie znajduje, np. tarczanych. Znalazszy żyłę kwarcu, przepatrzuje pilnie odłamki kamienia, szukając w nich cząstek rozsianego kruszcza, a w razie wątpliwym używa szkła powiększającego lub analizy chemicznej dla wykrycia złotych cząstek. Jeżeli procent złota w kamieniu opłaciłby pracę, złożoną na jego wydobycie, zaczyna wydobywać go na powierzchnię, i albo z własnej kieszni, albo przy pomocy kapitalisty sprowadza maszynę do tłuczenia go.

Maszyna ta składa się z kilkucetnarych żelaznych stęplów, tłukących kwarc na proch w skrzyniach stalowych. Pył ten splukuje woda wpadająca do skrzyni na pochyłe stoły pokryte żywym srebrem, amalgamującym złoto. Siła wody zmywa z tych stołów wszystkie części lekkie, zostawiając na nich złoto i męrkurjusz jako cięższe.

Gdyby kwarc zawierał oprócz złota minerały jak siarka lub arsenik, poczynione do łazenia się z męrkurjuszem, to amalgamacja wielce się utrudnia, i wtedy trzeba używać przyrządów chemicznych, picców. W celu doprowadzenia jej do skutku. Co dnia wynajdują środki; za pomocą których wydobywają z zaniedbanych niegdyś żył, lub reszek odrzucanych przed kilkoma laty, znaczną ilość kruszcza.

Żywe srebro zeszkrobane ze stołów, włożone w retortę, ultiatnia się za pomocą ognia, a złoto pozostaje w retorce, w jednej dość czystej masie. Jeżeliby w masie tej była jaka domieszka srebra, miedzi, niklu, kobaltu itp., to ją odłącza w mennicy, gdzie przyśkane przez górników złoto biją na pieniądź i $\frac{3}{4}$ uncji czystego złota a $\frac{1}{4}$ srebra biją w Australii na 4 funty szterlingi. Nieprzyjmują do mennicy mniejszej ilości jak 12 uncji.

Zdarza się, że przyroda zrobiła już to samo, co człowiek robi za pomocą pary. W pierwszych stuleciach istnienia świata, gdy woda okrywała złotodajne góry, siła fali i prądów spłukała ich szczyty w doliny, roz-

sek, a cząstki złota osiadły się wraz z najcięższym żwirem na dnie dolin. Głina, piasek i lekkie ziemie pokryły żwir pokładami często na kilka a nawet i kilkadziesiąt stóp grubości, a dzisiejszy górnik spuszcza musi studnie aż do skały tworzącej dno i tam poszukiwać złotodajnego żwiru, który się rozciąga wzdłuż doliny jakby dawne koryto rzeki lub strumienia. Żwir ten wydobywa on na wierzch i wypłukuje zeń złoto za pomocą rozmaitych maszyn.

Lecz to rozplukiwanie skał kwarcowych ciągle trwa aż do dnia dzisiejszego. Słoty, wpływ powietrza rozmiękczają kamień, ulew i powódnie unoszą lekkie części, a kruszec pozostaje na pochyłościach gór i w strumykach. Zład znajdujemy go często na powierzchni, w piasku strumienia lub w szczelinach skał nad brzegami tych wód. Pyłki takie kopalnie znajdują ludzie łatwiej jak żyły kwarcu lub warstwy przedpotopowego żwiru, zład w niedawno zajętych krajach jak Nowa Zelandja, prawie wszyscy tylko takich kopalni poszukują. Chociaż mniejszy procent złota w danej ilości ziemi opłaca za dobywanie jej i płukanie, za to wydobywa się jej w danym czasie więcej.

Claim nasz leżał jak powiedziałem w dolinie Skippers Gully, długiej na milę prawie, a mającej paręset kroków szerokości. Strumień płynący przez jej środek miał niegdyś dużo złota w swych piaskach, lecz to już wydobyto. Ówczesna ludność kopała studnie na stóp kilkanaście po nad brzegami i w przedwiecznem korycie strumienia, i znajdowała pokłady dawnych żwirów często zawierające od 3 — 6 uncji złota w każdym wozie ziemi*). Było nas 6 towarzyszy — zwyczaj to kopaczy wiązania się w towarzystwa dla wspólnej pomocy — a każdy z nas miał prawo do wytęczenia 50 stóp wzdłuż, a 50 w szerz w dolinie. Claim nasz zajmował więc przestrzeń 300 stóp długości a 50 sze-

rokości, lecz znaczna część jego nie zawierała złota.

Płukanie odbywało się początkowo za pomocą misek blaszanych, lecz przekonawszy się, że znalezione pokłady żwiru opłaca nam naszą pracę, zrobiliśmy narzędzie w kształcie dziecięcej kołyski, tejże wielkości rzeszotem z blachy nakryte, a zawierające pod rzeszotem kilka szuflad pochyłonych pod rozmaitymi kątami. W rzeszotach wkładaliśmy trochę żwiru, zwolna kołysaliśmy kołyskę, lejąc wodę czerpaną ze strumyka płynącego obok nas w rzeszoto. Ciężkie kamienie i brytki złota pozostawały, w sicie prochu, zaś złoto i cięższe minerały w szufladach, a piasek, rozplukana glina wraz z wodą, wypływały przez otwór w dnie kołyski. Rudy żelaza lub cyny, w kształcie prochu czarnego są mineralami pozostającymi na szufladach oprócz złota; a wypływają one później za pomocą misy. Ogromnie to wymaga staranności, ażeby wraz z niemi nie stracić cząstek złota.

Jeżeli jest dostatek wody płynącej, to można urządzić długą otwartą skrzynię mającą stopę szerokości i pochyłą cokolwiek czyli równinę pochyłą. W wyższą część tej skrzyni wpuszcza się silny strumień wody umyślnie na ten cel sprowadzonej. Dno skrzyni ma liczne zapory i wyklada się prócz tego kamyczkami. Woda zmywa kamienie, piasek, ziemie, wrzuca je w skrzynię, a złoto zostaje na dnie. W ten sposób może kilka ludzi przepłukać ogromną ilość ziemi w jednym dniu. Rów wążki z silnym spadem zastępuje częstokroć taką skrzynię. Maszyną hydrauliczną w sposób ogromnie silnej siłki, ciskają strumienie wody na strome spadki gór i spłukują z nich wszystko aż do nagiej skały. Złoto i ciężkie kamienie pozostają w rowach pokopanych u stóp spadu, inne cząstki dają w doliny, gdzie nieraz jak np. w Kalifornji i Nowej Zelandji tyle ich się zbiera, że zapewniają koryta rzek i zmuszają je do tworzenia nowych żyznych. Takto garstka ludzi zmienia całe powierzchnie ziemi

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 292, 293, 294, 297, 299, 306, 307 i 308.)

*) Formacje przechodowe, utworzone przez wodę, lecz zmienione przez styczność ze skałami ogniwymi.

*) Tak się oblicza bogactwo żwiru. Wóz

